

Oplata poczt. ulozozona ryczałem.

**Cena 30 gr.**

# **POLSKI KOŚCIÓŁ NARODOWY**

**dawniej „GŁOS ZIEMOWIDA“.**

**Organ Wyznawców Polsko-Katolickiego Kościoła Narodowego.**

**Tygodnik poświęcony sprawom religijnym, społecznym i naukowym.**

---

Rok II.            Polska, Dąbrowa Górnicza, 22 sierpnia 1926 r.    № 33.

---

PRENUMERATA: Rocznie złotych 10, półrocznie złotych 5, kwartalnie złotych 3.  
Numer pojedynczy 30 groszy. : : : Konto czekowe P. K. O. w Warszawie 63.166.  
W Ameryce rocznie 2 dol. We Francji rocznie 50 fr. kwart. 15 fr. № Telefonu 1.27.

---

Adres redakcji i administracji: Polska, Dąbrowa Górnicza, „Polski Kościół Narodowy“.

---

## **TREŚĆ NUMERU:**

Kazanie ks. Huszny. — Dlaczego poszliśmy do unji z prawosławnymi? — Adam Mickiewicz a Rzym. — Refleksje z Kielc. — Kto kłamie? — Jezuityzm i jezuci. — Księży handel. — Wieści z Babilionu: a) Atak kleru na obłąkanych, b) Bliżej nieba, c) Niefortunny egzamin dojrzałości religijnej. — Przyrodolecznictwo. — Przegląd polityczny. — Ogłoszenia.

---

## **Kazanie ks. Huszny o trądzie duchowym.**

**Ewangelja według św. Łukasza, r. 17.**

Onego czasu: Gdy szedł Jezus do Jeruzalem, przechodził śródkiem Samarii i Galilei. A gdy wchodził do niektórego miasteczka, zabieżeli mu dziesięciu mężów trędowatych, którzy stanęli z daleka. I podnieśli głos, mówiąc: Jezusie, Nauczycielu, zmiłuj się nad nami! Których, gdy ujrzał, rzekł: Idźcie, okażcie się kapłanom. I stało się, gdy szli, byli oczyszczeni. A jeden z nich, gdy obaczył, że był uzdrowiony: wrócił się, głosem wielkim chwalać Boga: i padł na oblicze u nóg jego, dziękując: a ten był Samarytanin. A Jezus odpowiedziawszy, rzekł: Ażaliż nie dziesięciu jest oczyszczonych? A dziewięciu kędy jest? Nie jest na leziony, któryby się wrócił, a dał Bogu chwałę, tylko ten cudzoziemiec. I rzekł mu: Wstań, idź: bo wiara twoja ciebie uzdrowiła.

## NAJMILSI BRACIA!

**W** Ewangelji dnia dzisiejszego mamy podany opis cudu, jakiego dokonał Chrystus nad 10-ciu trędowatymi. My, którzy żyjemy na północy, nie mamy pojęcia o tem, jak wielka, jak straszna jest ta choroba, gdyż bywają nią dotknięci przeważnie mieszkańcy południa. Trąd jest tak zaraźliwy jak tyfus, w działaniu zaś swym zniekształca członki, jak rak, lub wilk. Człowiek dotknięty tą chorobą zmuszony jest opuścić rodzinę i chronić się w odludne miejsca, będąc skazanym na miłosierdzie ludzkie, aż mu kto raczy wynieść poza miasto jaki posiłek; słowem trąd czyni z człowieka żywego trupa. Czem jest trąd dla człowieka w świecie materialnym, tem dla ludzkości jest błąd w sferze ducha. Chrystus jako Zbawca, jako Mądrość Wcielona, jako wódz i nauczyciel ludzkości, ma dla nas przedewszystkiem znaczenie, lekarza dusz ludzkich. Uleczenie 10-ciu, czy setki trędowatych, parę tysięcy lat temu, jest miernym zaledwie obrazkiem, jest drobiazgiem w porównaniu z cudownem uleczeniem milionów dusz ludzkich, z cudownem ożywieniem serc ludzkich, gdy pod wpływem Jego nauki, wyznawanej dziś przez miliony ludzi, powstają; szpitale, ochronki, schroniska dla starców, słowem tysiące zakładów dobroczynnych, tysiące zakładów naukowych, niosących w rozpaczającą ludzkość promień światła wiedzy, wiary i nadziei. Jaka jest różnica pomiędzy ludzkością uleczoną przez Chrystusa, a tą, która nie miała możności poznać światła Jego nauki, wystarczy porównać Afrykę Południową, zaludnioną przez dzikich ludożerców, z Europą. Poco sięgać do Afryki, wystarczy porównać Wschód i Zachód, Azję i Europę. Każdy przyznać musi zwycięstwo kultury chrześcijańskiej nad kulturą innych narodów. Lecz nie bądźmy pyszni i zarozumiali, bo jak w Ewangelji było powiedziane, że aczkolwiek dziesięciu zostało uleczonych, a jeden się tylko znalazł, który się wrócił, by dać chwałę Bogu, tak i Europa cała może o sobie powiedzieć, że jest chrześcijańska, lecz nie wszystkie narody i nie wszyscy ludzie w Europie mogą powiedzieć, że dają chwałę Bogu, bo jakąż różnicą uderza obserwatora, który przejeżdżając kraje Europy, rzekomo wszystkie w duchu Chrystusowym wychowywane, a jednak nie wszystkie na jednym poziomie

kultury i etyki stojące, jakaż różnica uderza historyka, który, wertując dzieje Europy, zmuszony jest spotkać się na drodze swej wędrówki duchowej, nie tylko ze świecznikami Nerona, ale i ze stosami papieży i inkwizytorów, nie tylko z lochami Cezarów, ale i z więzieniami św. Inkwizycji? Któż bowiem nie dostrzeże różnicy między protestancką Szwecją a katolicką Polską, lub Hiszpanją albo między różnowyznaniową Szwajcarią a prawosławną Serbią, któż nie dostrzeże różnicy pomiędzy Anglią a prawosławną Rosją? Zaiste jednią sieją była, lecz różna uprawa i różne owoce tej siejby. Pytanie, któż z nas jest tym trędowatym, który zawrócił ze swej drogi błędu i dał chwałę Bogu? Z owoców poznacie je, powiada Chrystus. Ten kraj, ten naród daje chwałę Bogu, który nie zna u siebie żebractwa, niechlujstwa, barbarzyństwa, nietolerancji, dzikich praw i przepisów, w którym panuje zgoda, harmonja i miłość. Każdy z ludzi jest częścią swego narodu, każdy też z nas winien dbać o to, aby przysporzył chwały swej Ojczyźnie. Ojczyzna nasza sławną i wielką będzie, gdy do onego wdzięcznego trędowatego przyrównana będzie a do onego wdzięcznego trędowatego przyrównaną być może, jeżeli my, syny polskiej ziemi, będziemy sławnymi, mądrymi, pracowitymi, uczynnymi, dając wzór swej praworządności i miłości innym narodom. Nie dajmyż się prześcignąć obcym Samarytanom w dążeniu do kultury chrześcijańskiej i nie pozwólmy, aby o nas mówiono jako o Parjasach Europy. Wniknijmy w przyczyny naszego zastoju duchowego i materialnego i leczmy chorobę w zarodku. Otrząśnijmy się z naleciałości średniowiecza, uwolnijmy ducha z pęt niewoli rzymskiej i wskrześmy Znicz narodowego odrodzenia duchowego, a, organizując się w Polskim Kościele Narodowym, życiem i czynem dajmy chwałę Bogu. Amen.

---

## **Dlaczego poszliśmy do unji z prawosławnymi?**

(Ciąg dalszy).

Prócz względów natury religijnej do unji skłoniły nas też względy natury politycznej. Każdy, kto pisma nasze czyta, przyznać musi, że jest w nas głębokie samopoczucie polskości, które wrogi nam obóz nazwał przez usta ks. Cieszyńskiego hypernacjonalizmem. Jesteśmy Kościołem Polskim, pragniemy żyć i pracować dla Polski, Jej służyć

a imię Jej pragniemy otoczyć nimbem świętości u swoich i obcych. Jeżeli mowa o Polsce jako państwie, to wiemy dobrze o tem, że wszelkie państwo opiera siły swoje na praworządności obywateli. Nie możemy skutecznie pracować dla Polski, jeżeli nie będziemy praworządności wzorem. Tymczasem sprawa naszej praworządności stała jak najgorzej. Byliśmy stale prawie pozywani do sądów raz za to, żeśmy urządzili nabożeństwo pod gołem niebem, drugi raz za to, żeśmy się modlili pod dachem, zależało to wszystko od fantazji starosty czy komisarza. Musieliśmy stale bronić się przeciw policji, prokuratorom i zamiast energję swoją poświęcić pracy twórczej, zmuszeni byliśmy tracić takową na jałowe sądy. Byliśmy przez to stale w rozterce ze swym sumieniem polskim. Żyjąc w Polsce, nie wolno nam było modlić się po polsku i wierzyć i czuć po polsku. Jakież to było tragiczne położenie nas Polaków z ducha i ze krwi? Gdybyż te szykany, ograniczenia były stosowane przez obcy Rząd, byłoby stokroć lżej znosić je i cierpieć, ale od polskich władz, od polskich sądów?!

Nie pozostawało nam nic innego jak szukać drogi do wyjścia z tego ciężkiego położenia. Dwie były drogi — zyskać legalizację lub wejść w unję z Kościołem, który ma legalizację. Trzy lata kołataliśmy o legalizację i dareinnie. Zwłóczono nas, obiecywano, a wreszcie kazano się domyśleć, że zyskamy legalizację na tantym świecie. W ministerstwie tłumaczono się brakiem ustawy ramowej, wedle której Rząd mógłby nas legalizować. Ustawę ramową miał uchwalić Sejm większością głosów. Co do większości w tym Sejmie nie mogło być mowy. A czyja będzie większość w przyszłym Sejmie, to pytanie. Zaczęliśmy tedy rozglądać się za Kościołem takim, któryby najbardziej był lojalnym dla Polski i któryby miał za sobą autorytet wieków i był w wierzeniach swoich nam najbliższy. Cztery wyznania były przez nas brane pod uwagę: Starokatolickie, marjawickie, prawosławne, ewangelicko-reformowane czyli kalwińskie. Pierwsze odpadło wyznanie starokatolickie, które ma jedną tylko parafję na Śląsku w Katowicach, jest zależne od b-pa Moga we Wrocławiu, odpadło z tego powodu, że zeżuje do Niemiec, i nie ma legalizacji w Kongresówce.

Odpadli też marjawici, którzy jako Kościół mają charakter arcy-mistyczny i zakonny. Pozostali prawosławni i ewangelicy reformowani. Pierwsi znani szerokim masom ludności polskiej, drudzy tylko inteligencji. Inteligentni członkowie i sympatycy nasi radzili wejść w unję z ewangelikami, lud nasz natomiast jednogłośnie i publicznie oświadczył się za prawosławnymi, o ile ci uszanują nasze wierzenia i zasady. Łatwiejsza zresztą i historycznie uzasadniona była unja z prawosławiem, z którem łączyły nas wspólne zasady dogmatyczne. Jeszcze nam się nie śniło o unji z prawosławiem, kiedyśmy pochwalali takowe w swych pismach. Już w roku 1917 w dziełku swoim p. t. „Syn człowieczy“ dałem wyraz uznania dla prawosławia, kiedy byłem jeszcze księdzem rzymskim, stawiając go wyżej od innych wyznań a przez kurtuazję tylko na równi z Kościołem rzymskim. W zeszłym roku w lutym, pisząc o tajemnicy krzyża, podnosiłem głębokie mistyczne znaczenie krzyża

prawosławnych. W tym roku w styczniu, pisząc w Ziemowidzie o pochodzeniu Ducha od Ojca, również przyjąłem pogląd Kościoła wschodniego. Jak z tego widać unja obecna oddawna już kiełkowała w sercu mojem i tylko przesady nacjonalne i warunki polityczne stały temu na przeszkodzie, aby doszła do skutku wcześniej. D. c. n.

## Adam Mickiewicz a Rzym.

Idea Kościoła Narodowego nie jest wynikiem przejawów rewolucji społecznej czy socjalnej, jak dowodzą nasi przeciwnicy; nie jest nowatorstwem sekciarstwa powojennego, jak wmawiają w potulnych parafjan proboszczowie, lecz tkwi w duszy narodu naszego od lat 200 z górą i jest raczej owocem ewolucji pojęć religijnych Polski.

Z licznych dowodów tego twierdzenia przytoczę dzisiaj jeden. Wyjęmę go z rodzimej literatury naszej, tworzonej przez najświetlejsze umysły wieszczów narodowych. Nie będę mówił o wyklętym przez kler Słowackim, który w wierzeniach swoich nie krępował się względami pokornej lojalności wobec Rzymu, nie liczył się z konwenansem tradycyjnej uległości polskiego obywatela wobec Watykanu, lecz wszędzie i zawsze, jasno i wyraźnie stawiał kwestję problemu wiary polskiej i własne pojęcie o papieństwie wypowiadał głośno bez względu na środowisko, w jakim się znajdował i bez względu na otaczających go ludzi. Słowacki bowiem był niezaprzeczenie apostołem polskiego katolicyzmu. Rzym traktował jako obóz najniebezpieczniejszych, szczególnie zamaskowanych sztuczną „pobożnością na wynos“ wrogów Polski i ostrzegał ją niejednokrotnie przed jej zgubą, ukrytą nad brzegami Tybru.

Chcę mówić o Adamie Mickiewiczu.

Ten wybitny autor polski XIX wieku pisał w tomie III „Historji Literatury Słowiańskiej“, że „kazalnica chrześcijańska zapierała się ducha chrześcijańskiego. Po zabiciu myśli, rozdymano tylko czcze jej formy“. Z określenia tego widzimy, że Mickiewicz liczy się bardzo z rzymskim katolicyzmem, bowiem, mając na myśli kazalnicę rzymsko-katolicką — używa określenia ogólnego i nazywa ją chrześcijańską. Nie robimy z tego zarzutu naszemu wieszczowi: nie chcąc zadzierać z klerem a przez to z rodziną swoją — wołał dla spokoju używać pojęć ogólnych. Nie chciał również drażnić przeciw sobie mocnej wówczas opinji duchowieństwa. Oględny był nawet wtedy, gdy historia wymagała jasnej prawdy. Prawdę w takich wypadkach wynagradzał w inny sposób: głębokimi symbolami. Z jednym z tych symboli chcemy zapoznać naszych czytelników i przyjaciół.

W niewinnej napozór fraszce p. t. „Pani Twardowska“ ukrył Mickiewicz głęboką myśl filozoficznych zagadnień. Pomijając genezę Twardowskiego (bo nie wierzył, aby ten istniał kiedykolwiek), fraszkę zaczyna od hulanki w karczmie Rzym. Nikt z największych nawet krytyków nie dopatrzył się istotnej myśli wieszczka w sympatycznym dla

„dzieci“ wierszyku, ujętym w formę legendy czy bajki. Mickiewicz, operując symbolami, uosobił w panu Twardowskim Polskę, w kusym djable kler rzymski. Cyrograf — to nie co innego tylko pewnego rodzaju konkordat.

Z wiersza tego widzimy, że Rzym jest najdogodniejszym miejscem dla interesów djabła\*). W „Panu Twardowskim“ Rzym jest reprezentantem bachanalji i pijackich orgij. W Rzymie „jedzą, piją, lulki palą, tańce, hulanki, swawola; ledwie karczmy nie rozwalą: Cha, cha, chi, chi, hejże hola“. A że w każdej karczmie rzempolą Jaskowe skrzypecki, więc i w tej „Rzym“ gra się na uczuciach wiary dla geszefciarskich kombinacji. Przechodząc do porwania Twardowskiego, zastanówmy się poważnie, czem ono jest? Czy nie jest upadkiem Polski, wyrażonym w artystyczno-subtelnej przenośni? Polska — Twardowski w krytycznej chwili broni się rozpaczliwie przed zgubą, chwyta w objęcia niewinne dziecko, uosabiające Kościół Narodowy, a serdeczne westchnienie mistrza i suplikacja „Pod Twoją obronę“ jest upamiętaniem się i odrodzeniem religijnem narodu.

Istotę wyluszczonej wyżej myśli otoczył Mickiewicz symbolami legendarnych postaci i oddał bajkę Polsce, aby w niej szukała prawdy.

Stosunek wieszczą do Watykanu był tak subtelnie nieufny, że tego nawet jezuici spostrzec nie umieli, bo byliby napewno prochów Adama na Wawel nie wpuścili. Zemściliby się za Rzym porównany z karczmą.

Mickiewicz, tworząc literaturę na tradycjach narodu opartą, nie mógł wobec decydujących wpływów ówczesnego duchowieństwa zająć stanowiska wyraźnego, bowiem w epoce jego twórczości jeśli się mówiło o Polaku to przez znak równości z rzymskim katolikiem.

Omówieniem tendencji „Pani Twardowskiej“ dajemy początek wyjaśnienia całego szeregu innych utworów symbolicznych Adama Mickiewicza, charakteryzujących jego stosunek do Rzymu.

*Ryszard Nierzymski.*

---

\*) W tym czasie, kiedy Mickiewicz pisał „Panią Twardowską“, w Polsce, wśród postępowej inteligencji i części szlachty kursowała anegdota, że Bóg jest wszędzie za wyjątkiem Rzymu, bo tam Go zastępuje papież.

---

## Refleksje z Kielc.

8 sierpnia 1926 roku.

Jednością silni,  
Rozumni szateł  
Razem młodzi przyjaciele,  
W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele.

*A. Mickiewicz.*

Porwany hasłem naszego wieszczą — poety narodowego, Mickiewicza stanął żołnierz polski w szeregach wojsk wojujących w 1914 r. 8 sierpnia jako niepodległa siła, krwią swą pieczętując prawa swe do

Ziemi Ojczyściej. Kwiat młodzieży polskiej, inteligencji ściągało z różnych stron świata; hasło rzucone „Piłsudski i Legiony“.

Zebrał się przed dwunastu laty wszyscy ryzykanci, żołnierze z Bożej łaski, morowcy, fachowcy z Ducha Świętego, Kmicice, romantycy. Szalone te ptaki, które miały wylecieć z ostrożnego błotka, nie zawahały się wylecieć, bo rozumne szaleń — miały przed sobą do zrealizowania wielką a świętą ideję złączenia i odbudowania Matki — Ojczyzny naszej.

Siła moralna i wiara legionistów, że zwyciężyć mogą tylko ci, którzy sami siebie zwyciężyli, pędziła w szeregi i w pole bitwy liczne zastępy młodzieży polskiej. Ów prosty instynkt legionów, który znów stał się hasłem dni majowych 1926 r., piorunów, które uderzyły w zgniliznę, faryzeuszostwo rządów chjeno-piastowskich, odżył, spotężniał, odczuł i odwrócił niebezpieczeństwo zagrażające Matce-Ojczyźnie.

Otóż dzień 8 sierpnia 1926 r. był manifestacją ducha legionistów w Kielcach. Zjazd legionowy zebrał się pod radosnym znakiem, bo Dziadzio-Piłsudski był mu Przewodnikiem. Rząd i różne delegacje stanęły na baczność przed dokonaniem czynem legionów. Przybyli i ci, którzy raz jeszcze chcieli włożyć palce w bohaterskie rany, pozazdrościć ofiary, nauczyć się rysów okaleczonych inwalidów, że Wy byliście i jesteście honorem narodu, że Wy dumni, piękni, wy silni, wy kwiat, wy chluba narodu.

Na widok tej wspaniałej manifestacji legionowej jeden tylko reprezentant, książę kościoła Rzymskiego opuścił swój pałac i tron biskupi, bo wrogie usposobienie i zaciekłość tego księcia względem legionów, rozkaz zamykania świątyń Pańskich, owa klątwa, ściągnięta z obłoków niebieskich i rzucona na wyśmianych, wzgardzonych przez swoich a przez obcych z pod prawa wyjętych legionistów, nie dała spokoju w sumieniu rzymskiemu autokracie. A gdzież ta miłość Chrystusowa? Wszak Chrystus naucza: Miłujcie nieprzyjaciół Wasze i dobrze im im czyńcie i t. d.

Gdzie miłość Matki Ojczyzny u autokraty?

Kielce — to pierwszy pocałunek wojny tak materialnej jakoteż duchowej dla drużyn legionowych.

Dziadzio Piłsudski w swej wspaniałej mowie rozlacza obraz przeżyć wojennych.

Jedno z najżywszych wspomnień, to zatrzymanie się w zamku margrabiego Wielopolskiego w Książu Wielkim, i owe obrazy po ścianach wiszące, a przypominające naszych przodków, idących temi samymi śladami.

Wizja ironicznie uśmiechniętej twarzy margrabiego Wielopolskiego zdała się przemawiać do Dziadka: „Tak jesteście mali, a na tak wielkie dzieło się porywacie“.

Fantazja przywiodła na pamięć Dziadka częste wspomnienia myśliwsko-sybirskie, ową grę światła zórz porannych i wieczornych. Przypomina historię z 1812 r. Napoleon... Bitwa pod Moskwą. To znów rok 1830/1, a 1863 r. to złudy wschodzącego światła.

A rok 1914 przyniósł wiele złud, a mało światła, a jeśli zorza

pałita się, to w wahanii zórz porannych i wieczornych, przeżyty le-  
giony szmat życia wojennego.

Najważniejszym czynnikiem w życiu legionów a przedewszyst-  
kiem Twórcy i Kierownika — Ojca Legionów — to odwaga myśli  
i odwaga czynu. Ta rodzima polska filozofja, na tle której kombinowa-  
no i w systematy układano życie i plany działań wojennych.

A wreszcie ta siła instynktu samozachowawczego narodu, który  
nie da się oszukać ni słowem, ni czynem, ani też chlebem, lecz wy-  
czuje każde niebezpieczeństwo, a na zew jego podniesie głos i za-  
protestuje siłą ducha lub ciała.

*Notyst.*

---

---

## Kto kłamie?

W ostatnim numerze „Polski Odrodzonej“ Hodurowy biskup  
Bończak publicznie wypiera się, jakoby nie był u J. E. Metropolity  
w Warszawie celem szukania u niego opieki prawnej dla swego Kość-  
cioła, zarzucając mi kłamstwo w tem, co napisałem o jego krokach  
w № 31 „Polski Kościół Narodowy“. A napisałem to na podstawie  
jego słów własnych, wypowiedzianych do mnie w lutym b. r. W na-  
szej rozmowie prywatnej zagadnąłem go, czyby nie było rzeczą wska-  
zaną, uciec się pod patronat któregośkolwiek z wyznań legalnych  
i zdobyć sobie w ten sposób legalizację automatycznie: np. czyby nie  
dało się wejść w unję z Kościołem Prawosławnym? Na co ks. Boń-  
czak odpowiada—ba, już byłem, ale żądają za dużych ustępstw, naco  
my się zgodzić nie możemy. Kiedy zaś przeprowadziliśmy naszą unję,  
mówiono nam o tem, że przed paru miesiącami pertraktował z Kość.  
Prawosławnym w sprawie połączenia ks. biskup Bończak, ale zazna-  
czono, że jak niebo do ziemi, tak duża różnica jest między nami.  
I nadmieniono, że gruby racjonalizm ks. Bończaka był główną przes-  
zkodą do zjednoczenia. Że miały miejsce wizyty ks. Bończaka u Me-  
tropolity w tej sprawie, potwierdza też ostatni № 33 „Woskresnego  
Cztenja“, półoficjalny organ Metropolity, w przeglądzie prasy. Darem-  
nie przeto ks. Bończak tak się wyrzeka swych starań o unję z Prawo-  
sławnymi. Nie ja przeto kłamie, ale ks. biskup Bończak, kiedy ogłasza,  
że ja przeszedłem na Prawosławie, wyrzekłszy się Kościoła Narodowe-  
go, powołując się na „Kurjer Poranny“, który podaje tendencyjnie fał-  
szywy opis ceremonji zjednoczenia. Kłamstwo czy błąd „Kurjera Po-  
rannego“ polega na tem, że podaje zgoła zmyśloną formę zapytania,  
skierowaną przez biskupa Aleksego do nas. „Kurjer Poranny“ tak się  
każe pytać biskupowi Aleksemu: „ks. Andrzej u ks. Janie, czy prag-  
necie z Polskiego Kościoła przejść na łono Kościoła Prawosławnego“,  
podczas gdy faktycznie byliśmy pytani przez biskupa Aleksego w ten  
sposób: „ks. Andrzej u ks. Janie czy pragniecie przyjsić  
do zjednoczenia z Polskim Wschodnio-Katolickim  
Kościołem Prawosławnym?“ — na co odpowiedzieliśmy —



pragniemy. W dowód zaś tego, że takie a nie inne pytanie było postawione, powołuje się na formularz ceremonji zjednoczenia, który w trzech odpisach urzędowo poświadczonych znajduje się przy aktach sprawy w Ministerstwie Wyznań Rel. i Ośw. Publicznego, w Konsystorzu Metropolitalnym w Warszawie i u mnie w ręku. Cała więc filippika Twoja, ks. biskupie, opiera się nie na kłamstwie korespondenta „Kurjera Porannego“ względnie jego głuchoście. A ty, ks. biskupie, gdybyś był uczciwym już nie biskupem, ale człowiekiem, to chcąc informować swoich czytelników o naszym kroku, powinienbyś przedewszystkiem podać do wiadomości nasze warunki zjednoczenia, które ci już są wiadome, a w najbliższym numerze „Polski Odrodzonej“ winienesz umieścić odwołanie i sprostowanie tego, coś przedtem napisał o przejściu moim na Prawosławie i wyrzeczeniu się Kościoła Narodowego, opierając się na fałszywych informacjach „Kurjera Porannego“. Prędzej mi jednak na dłoni włosy wyrosną, niż ty, ks. biskupie krok uczciwy postawisz, gdyż z tego, co i jak piszesz, widzę, że już nie zazdrość i zła wola, ale rozpacz beznadziejna twym piórem kieruje. Radzę przeto mimo wszystko szykować manatki do Ameryki.

*Ks. A. Huszno.*

---

## Jezuityzm i jezuici.

(Ciąg dalszy).

„Jeżeliś kupił od złodzieja lub dostał od niego w prezencie rzecz kradzioną i jeżeli rzecz ta służy do natychmiastowego użytku (np. wino, masło, pszenica) a zmieszałeś ją z własnymi rzeczami i nie możesz jej rozróżnić, to nie potrzebujesz oddawać, chociażby nawet uszkodzowany poznał swoją własność; za to i ten, co został okradziony może sekretnie przywłaszczyć sobie te rzeczy u siebie będące, które mu się należały<sup>1)</sup>. Tak więc, kradzież kradzieżą się wynagradza, kradzież kradzieżą się uprawnia. „Kto w dobrej wierze rzecz jakąś posiada, a później przekona się, że ona jest cudzą, ten podług swego uznania może wynagrodzić właściciela lecz to nie jest koniecznem, albowiem ten, kto rzecz posiada, ma zawsze przewagę nad tym, kto się o nią upomina<sup>2)</sup>. Siła przed prawem — oto jeszcze jeden z licznych środków konsekrowanych, prowadzących do celu. „Kto pewną rzecz ukradł, a później przynaglony potrzebą rzecz tę zniszczył, wolny jest od obowiązku wynagrodzenia szkody, gdyż: po pierwsze — rzeczy tej już niema, po drugie — fakt kradzieży nie pozbawia złodzieja prawa, jakie mu nadała potrzeba<sup>3)</sup>).

„Kto będąc pijanym dopuścił się morderstwa, wolny jest od odpowiedzialności (i grzechu) jeżeli umyślnie się upił, lub jeżeli się upił nie przewidując, że pijaństwo doprowadzi go do morderstwa, lub jeże-

<sup>1)</sup> Buzenbaum, L. III, Tr. V, C. II, D. VI, Art. 1, R. c. 1.

<sup>2)</sup> Buzenbaum, L. III, Tr. V, C. II, D. VI, Art. 1, R. c. 4.

<sup>3)</sup> Buzenbaum, L. III, Tr. C. II, D. VI, Art. 2, R. c. II.

li nawet przewidywał, użył do tego wszelkich środków ostrożności<sup>1)</sup>.

„Kto jest w obowiązku oddania jakiegokolwiek rzeczy biednym, a będąc sam prawdziwie biednym, wziął ją dla siebie, to potem chociażby się nawet wzbogacił, nie potrzebuje jej oddawać. Zakon jezuitów i każdy z osobna jezuita, zawsze uważali się za biednych, a przy najmniej za żebrzących. „Jeżeli powrócenie szkody może być przyczyną grzechu, np. gdy ten, kto powinien szkodę powetować przekona się, że uczyniwszy to mógłby ze zgryzoty wpaść w rozpacz lub mógłby utracić dobre imię, wolny jest od tego obowiązku<sup>2)</sup>).

Powiedziawszy krócej: kto nie chce wynagradzać, ten niech nie wynagradza, a dla uspokojenia sumienia przeczyta „książkę III, traktat V, część II, de restitutione“ a znajdzie tam w stosownych artykułach bardzo wiele usprawiedliwienia. Nie przeszkadza jednak mieć na baczniu jedną przestrożę, a mianowicie: nie obrażać i nie krzywdzić duchownych, gdyż wtedy należy w zupełności wynagrodzić tak rzeczywiste jak i przypuszczalne straty, i od tego obowiązku nic człowieka nie obroni. Na dowód proszę posłuchać: „Kto wpływami swemi lub inną drogą zniewoli lub nakłoni księdza do odstępstwa, ten winien własną osobą wynagrodzić, to jest sam zostać zakonnikiem, wynagrodziwszy przedtem wszystkie korzyści materialne<sup>3)</sup>).

Podkopawszy prawo własności usprawiedliwieniem kradzieży z jednej strony, jezuiti podtrzymywali je w takich razach, w których prawa cywilne odmawiają wszelkiej opieki, jak naprzykład: zarobki kobiet nierządnych. Tym przedmiotem zajmowali się Filicjusz, Tamburini, Lugo i inni teologowie jezuitcy, którzy problem prostytucji narówni traktowali w debatach z problemem spraw duchownych. Podług ich nauki każda nierządna kobieta ma prawo do swego zarobku, ale krzywda uczyniona kobiecie, w sekrecie się udzielającej, jest większą winą, niż krzywda uczyniona kobiecie publicznej, gdyż w pierwszym wypadku sam przedmiot jej zarobkowania jest daleko droższy; do tej kategorii należą niewinne panny, mężatki i zakonnice<sup>4)</sup>. Tamburini np. kusił się rozstrzygnąć dość interesującą kwestję: jaką mianowicie cenę wolno żądać, lecz nie doszedł do stałej cyfry, a ograniczył się tylko ogólnym przepisem, że cena powinna być uzależniona od okoliczności, to jest stosownie do stanu, piękności, wieku, uczciwości (?), dobrej sławy (?) kobiety i że dla tego kobieta uczciwa (?), skromna zasługuje na większą zapłatę, niż kobieta rzucająca się każdemu na szyję. Niewinna panna może naznaczyć najwyższą za siebie cenę, zaś kobieta publiczna powinna poprzestać na cenie umiarkowanej i od wszystkich brać jednakowo; cena ta tylko w początkach jej zawodu może być większą, a potem stopniowo powinna się zniżać<sup>5)</sup>. To wszystko mieści się w wykładach Teologii, w komentarzach do przykazań.

<sup>1)</sup> Buzenbaum, L. III, Tr. V, C. II, D. VI, Art. 3, R. c. 1.

<sup>2)</sup> Buzenbaum, L. III, Tr. V, C. II, D. VII, Art. III, R. I, c. 9, 10.

<sup>3)</sup> Buzenbaum, L. III, Tr. V, C. II, D. VI, Art. VI, R. c. 5.

<sup>4)</sup> Jan Aksakow. „Jezuici i stosunki ich do Rosji“.

<sup>5)</sup> Ellendorf, str. 140 — 141.

Jak widzimy sprawy cielesne niemniej interesowały jezuitów od spraw duchowych, czego najlepszym chyba dowodem, że nawet papież Pius V zmuszony był wydać surowe przepisy przeciw Clericos Sodomitas, to jest przeciw uprawianiu w zakonach grzechu sodomskiego. Jezuitcy teologowie: Geprikes, Svarec i inni, do tego stopnia się przestraszyli, że uznali za potrzebne zakaz ten na swój sposób tłumaczyć naciągniętymi wyjaśnieniami, dowodząc, że „papież miał na myśli tych tylko zakonników i księży, którzy popełniali grzech ten prędko i nie zdołali zachować w tajemnicy tego występku“.

---

## Księży handel.

„Niezależny chłop“ w Nr. 34 z dnia 25.VII. 1926 r. podaje korespondencje z Jędrzejowa.

Ksiądz parafji Nawarzyce pow. Jędrzejowskiego urządził bal, na który zaprosił księży okolicznych parafji. Między innymi przybył też ksiądz parafji Piotrkowice, za nim w parę minut ksiądz parafji Wodzisław. Kiedy ten ostatni wszedł do pokoju, w którym biesiadowali księża przy stołach, uginających się pod ciężarem indyków, perliczek, kaczek, szampana, wina i koniaków, ksiądz z parafji Piotrkowice przywitał przybysza temi słowy: „witam księdza Husa i Husnę w jednej osobie“. A na to przybyły: „witam oprawcę skóry chłopskiej“. Nie wystarczyła wymiana słów; księża doskoczyli do siebie z pięściami. Kiedy przez otwarte okno parobek księdza z parafji Wodzisław zobaczył bójkę, chwycił kij i przyszedł z pomocą swemu chlebobawcy; przeciwnik, ks. z Piotrkowic, jakkolwiek tłusty i mocny, na widok parobka krzyknął: „Te, 5-te nie zabijaj“. Parobek, mając widać w sercu to przykazanie, rzucił kij i zaczął tłuszczocha kulakami okładać, a ksiądz z Wodzisławia dodawał mu otuchy: „dobrze go! Nowe buty pewne, bij ile wlezie“.

Przyczyna bójki była następująca: ks. z Piotrkowic za usługi kościelne pobierał: 200 zł. za ślub i pogrzeb, 25 — 40 zł. za chrzest, 25 — 50 zł. za wotywę, za metrykę 15 zł. i t. d. Natomiast ks. z Wodzisławia za ślub i pogrzeb nie pobierał więcej jak 20 — 25 zł. i do 5 zł. za chrzest. Jednym słowem proboszcz z Wodzisławia czynił proboszczowi Piotrkowickiemu konkurencję i obniżał ceny za posługi kościelne; ztąd nienawiść do kolegi księdza, co nie chciał z chłopca drzeć siódmej skóry.

---

## Wieści z Babilonu.

### Atak kleru na obłąkanych.

Pod bokiem stołecznego miasta Warszawy drzemie sobie bogobojna mieścina Wartą zwana. Ładne kościoły, bajkowe plebanje wznoszą się obok domostw wiekiem pochyłych i tak starych jak mieszkańcy

ich głupi. W obszernym i strukturą imponującym budynku poklasztor-  
nym mieści się od szeregu lat szpital dla obłąkanych. Ale jak doświad-  
czenie ostatnich lat stwierdziło trafność nowego przysłowia, że gdzie  
djabeł nie może—tam rzymskiego księdza pośle, więc miejscowe du-  
chowieństwo rozpoczęło starania o usunięcie obłąkanych z dotychcza-  
sowego przytuliska, by klasztor ponownie obsadzić zakonnikami. Z kle-  
rykalnego dolce farniente ocknęło się trzech tylko obywateli:  
Teofil Tyliński, Józef Kurski i Roman Żerkowski, którzy zaprotestowa-  
li przeciw zamierzonej przez brzuchatych zakonników okupacji budynku  
użyteczności publicznej. Tylko trzech.

Dziwna rzecz, że w epoce oczyszczenia się z pleśni średniowie-  
cza, w czasach moralnego odrodzenia papieska armja pałatynatu prze-  
chodzi do ofensywy, wypierając z murów poklasztornych szkoły, przy-  
tułki, szpitale i t. p. instytucje humanitarne.

Każda ohyda piekłu się przyda, a wszystkie dzieci szkolne i obłą-  
kanych najlepiej byłoby potopić.

### **Blżej nieba.**

Prasa zagraniczna donosi, że w Rzymie ma niebawem stanąć nie-  
widziany dotąd drapacz chmur. Dla kogo i po co? Będzie tam biblio-  
teka ludowo-katolicka, kilka sal na zebrania sodalicii, biuro centralne  
organizacji faszystowskiej, a na ostatniem piętrze z całym współczes-  
nym komfortem urządzone kościół. Ojciec święty rozczulony jest pro-  
jektem budowy kościoła pod chmurami i zadowolenie swoje wyraził  
w obietnicy udzielenia błogosławieństwa architektowi, pewnie dla tego,  
że blżej nieba niejednen ksiądz wśród rzymskiego ludu dokona cudu.

*Ar.*

### **Niefortunny egzamin dojrzałości religijnej.**

Dyktatorskie wybryki kleru rzymskiego w życiu społecznem prze-  
chodzą już najśmielsze oczekiwania. Kult fanatyzmu religijnego docho-  
dzi do zenitu. Jednostronna tolerancja religijna wydaje obfite owoce  
w ogródku rzymskiej hierarchji.

Jeszcze nie przebrzmiało echo pogrzebu sędziwego wolnomyśli-  
ciela w Piotrkowie, jeszcze żywym obrazem stoi nam w pamięci ża-  
łobny kondukt weterana partji Proletariat w Łodzi, a już mamy nowy  
dowód tężyzny duchowieństwa rzymskiego, nowy eksperyment w stylu  
nawskroś romańskim, nową ilustrację egzaminu dojrzałości religijnej.

Kilka dni temu w Łodzi zmarła matka pośła Harasza, niewiasta  
dzielna, zacna i odważna. Odeszła z tego świata bez zameldowania  
się księdzu, bez wiatyku na drogę, bez akompanjamentu psalmów ża-  
łobnych, bez gromnicy i wody święconej. Zmarła śmiercią samobójczą.  
Władze kościelne, licząc się z pośłem, pozornie zgodziły się na po-  
chowanie zwłok na cmentarzu katolickim oraz na udział duchowień-  
stwa w pogrzebie. Ale jak ta zgoda w rzeczywistości wyglądała zaraz  
się przekonamy: W chwili, kiedy kondukt miał ruszyć z pod domu ża-  
łoby, na ulicy zgromadził się wielki tłum kobiet i wyrostków sztucz-

nie podnieconych, który wydawał wrogie okrzyki, żądając, aby pogrzeb odbył się bez emblematów religijnych i bez udziału duchowieństwa, ponieważ zmarła zginęła śmiercią samobójczą. Obecni na pogrzebie księży zachowywali się biernie, nie próbując nawet uspokoić awanturników, po których nietrudno było poznać, że odgrywają dobrze wyreżyserowaną rolę. Doszło nawet do tego, że jakiś wyrostek, zachęcany przez sfanatyzowany tłum, wdarł się na karawan i próbował zderzyć stamtąd krzyż. Przygodni świadkowie zajścia wezwali policję, która bandę awanturników rozpendziła, i kondukt żałobny ruszył w stronę cmentarza.

U wrót cmentarza powtórzyła się jednak ta sama historia. Zgromadzone kobiety i podchmielone wyrostki przywitały orszak żałobny gwizdaniem i wrzaskami, obsypując trumnę gradem kamieni, przyczem zatarasowały bramę i groźną postawą sprzeciwiły się pochowaniu zwłok zmarłej na cmentarzu.

Szaleńczy zapal sfanatyzowanej bojówki ostygł dopiero na widok większego oddziału policji, która rozproszyła huczący jazgotem tłum i umożliwiła dokończenie obrzędu.

Fakt powyższy mówi bardzo wiele.

W akcji tłumy nietrudno było dopatrzeć się pewnego nakładu „pracy fachowej”. Nie był to odruch kilku dewotek lecz planowo zorganizowana wyprawa arcy-katolicka, wyświetleniem której niewątpliwie zajmą się organa bezpieczeństwa publicznego.

Zdawałoby się, że po 15-ym maja r. b. stosunki wyznaniowe w kraju naszym ulegną moralnemu odrodzeniu, że ci rzymscy dostojnicy, którzy nie potrafią być uczciwymi po ciemku, a cnotliwymi bez świadków, opamiętają się nareszcie i nie będą jętrzyć sfer lewomyślnych, że zgodzą się na respektowanie tej jednej choćby cnoty, której na imię takt.

Nie.

Rzymska metoda wychowywania kleru i katolicki system wpływu duchowieństwa na społeczeństwo nie ulegną póty zmianie, póki nie nastąpi radykalny przewrót zasadniczych pojęć religijnych w Polsce. A nastąpi to wówczas, gdy będziemy mogli dać odpowiedź na nierozwiązany dotąd problem pytania: kto ma być panem w kraju, czy rząd, czy Kościół rzymski?

Z zajęcia na pogrzebie ś. p. Haraszowej nie będziemy narazie wyciągać wniosków, ale też nie możemy powstrzymać się od uwagi, że kto sieje wiatr — ten zbiera burzę. A taką burzę zebrał już księży w Meksyku.

*Niepapista.*

---

## Przyrodolecznictwo.

(Ciąg dalszy).

### ZIOŁA SIERPNIOWE.

1. **Izop lekarski** czyli **Józefek**. Rośnie na gruzach i starych murach Łodyga do 60 cm. wysoka, rozgałęziona, ku górze czworokątna

i omszona. Liście lancetowate, prawie siedzące, okryte drobnikutkami włoskami. Kwiaty wierzchołkowe, ciemno-błękitne, rzadziej różowe lub białe. Kwitnie w lipcu. Woń aromatyczna, podobna do woni kamfory.

Działa ściągająco, orzeźwia, wzmacnia i uspokaja kurcze. Wewnątrz używa się herbatki z liści i czubków kwiecica tego zieleń od cierpień żołądkowych, kurczów piersiowych, gośca, dychawicy, kataru narządów oddechowych. Herbatkę izopową najlepiej doprawić miodem.

Na zewnątrz napar z tego zieleń można używać jako wodę na oczy i do płukania gardła.

**2. Jeżyna.** Rośnie w lasach, szczególnie na skrajach lasów, na miedzach, urwiskach, przy drogach. Łodyga obsadzona kolcami, liście 3 lub 5-cio dzielne, pod spodem białe, omszone. Owoce po dojrzewaniu czarne, wysoko cenione przez gospodynie.

W lecznictwie bywają używane liście zwłaszcza młode, jagody i korne. Co się tyczy działania, to działanie liści jest tworzące i przeczyszczające krew, również przeciwnie, działanie korzenia jest lekko zwalniające.

Liście, szczególnie młode, dają w odwarze ceniony środek leczniczy od krwawej biegunki, od chrypki, kaszlu, zaflegmienia płuc i błednicy, podobnie również działa odwar niedojrzałych suszonych jagód. Na liszaje i wyrzuty odwar tego zieleń również bardzo skuteczny. Mieszanka z młodych liści jeżynowych z poziomkowami i macierzanką stanowią znakomitą herbatkę krajową, mogącą zastąpić zagraniczne herbaty. Korzenie działają moczopędnie.

**3. Kopytnik pospolity.** — Posiada kłęb rozgałęziony, czółgający się po ziemi. Liście duże, nerkowate, całobrzegie na długich szypułkach. Kwiaty wewnątrz ciemno-czerwono-brunatne, zewnątrz brunatne, o woni aromatycznej. Kwitnie od kwietnia do czerwca. Rośnie dziko na gruncie próchnicznym, wilgotnym, w borach wśród zarośli i na wapiennych wzniesieniach.

Działanie czyszczące, wymiotne, moczopędne, przeciwrobakowe; proszek z suszonych liści, gdy dojdzie do nosa, sprawia obfite kichanie i wypływy.

Użytek przeważnie z suszonych liści i kłacza; wewnątrz od zaflegmienia płuc, żółtaczk, osłabienie żołądka i kiszek. Jako sprowadzający kichanie, dodaje się go do tabaczki, a że sprawia nudności więc też miesza się do napojów przeciw pijaństwu; wysuszony i utłuczony na proszek dawano na wiosnę koniom i bydłu na przeczyszczenie.

**4. Majeranek ogrodowy czyli Lebiodka pospolita.** — Znany w domowym gospodarstwie jako przyprawa korzenna. Roślina z natury wieloletnia, lecz u nas wymarza i corocznie wymaga odnowienia. Łodygę posiada gałęzistą i omszoną. Liście jajowate na krótkich szypułkach, pod spodem nerwiste, po wierzchu lekko modrzewo kropkowane. Kwiaty drobne, białe, gęsto skupione. Rośnie dziko na Wschodzie i w południowej Europie, u nas wymaga starannej hodowli i miejsca słonecznego.

Działa wzmacniająco, pędzi moc i poty. Wewnątrz napar z kwiecica i zieleń używa się przy zaziębieniu narządów oddechowych, słabości macicy i słabej strawności. Używa się również od kamieni i piasku w nerkach, przy kolkach kiszek i kurczach żołądka.

Zewnętrznie— do płukania gardła i do okładów ziołowych. Olejek majerankowy służy do nacierania przy bólach podbrzusza.

**5. Malwa czarna albo Śláz wysoki.**—Hodowana bywa wszędzie jużto dla ozdobnych kwiatów, jużto w celach leczniczych. Rośnie dziko w Grecji i Syrii, na ziemi obfitej w wapno i próchnistej; w słonecznych zaroślach i ogrodach. Łodyga prosta do 2 m. wysoka, okryta włoskami, liście dłoniasto podzielone, kwiaty w kątach liści, prawie bez szypulek, puste lub pełne, różnobarwne, najczęściej różowe.

W lecznictwie używa się nierozkwitłych kwiatów i korzenia. Działa roztwarzająco i uśmierza kurcze.

Wewnętrznie używa się herbatki przeciw tchawicy i nieregularnego miesiączkowania, zwykle razem z rutą i wrotyczem, także do płukania w cierpieniach gardła, przy kaszlu i chrypcie.

Zewnętrznie — w cierpieniach oczu i uszu.

W przemyśle kwiaty czarno różowe używane są podobno do barwienia win na czerwono.

## Przegląd polityczny.

**Polska.** Premier Bartel wyjechał na kilka dni do Gdyni. W sferach handlowych mówią o planach angielskich, mających na celu wyżkę kursu złotego. Angielscy przemysłowcy obawiają się, że po likwidacji strajku górników angielskich, węgiel angielski zostanie wyrugowany przez węgiel polski, cena którego jest niższa od ceny węgla angielskiego, a to z powodu niskiego kursu złotego.

**Rosja.** Podczas gdy prasa sowiecka zaprzecza wiadomościom o rozruchach w Rosji, prasa rumuńska podaje szczegóły o dalszych postępach rewolucji. Według dzienników rumuńskich rewolucja objęła całą południową Rosję. Wojska powstańcze zajęły szereg miast, między innymi miasto i dworzec w Żmerynce. Walki uliczne w Odessie trwają nadal. Dla odróżnienia od wojsk rządowych wojska powstańcze noszą trupią główkę na ramionach. Większa część floty czarnomorskiej przeszła na stronę powstańców i przez nich zostały zajęte Cherson, Sewastopol i fort Kiercz. W centrum Rosji w niektórych okolicach wybuchły pogromy żydowskie. Stalin zmobilizował całą siłę zbrojną, aby zdusić bunt opozycji. Jednakowoż natrafia on na opór mas chłopskich, które są rozgoryczone rozkazem rządowym dostarczenia 55% ziarna. W niektórych okolicach chłopci występują zbrojnie. Z Białorusi donoszą, że wojska, stacjonowane tam, rozdzieliły się i toczą zażarte walki. W walkach tych przyjmuje udział i artylerja. W związku z powyższymi walkami projektowany pobór rekruta dał zaledwie Sowietom 30 — 40%. Władze sowieckie czas powołania rekrutów odwołały do dnia 1 października.

**Anglja.** Strajk górników ma się skończyć w ciągu przyszłego tygodnia. Przywódcy strajkujących zgadzają się na obniżenie zapłaty, pozostając wszakże przytem, by czas dnia roboczego pozostał takim, jakim był przedtem.

**Chiny.** Donoszą pisma, że w okolicach Pekinu, w odległości kilkudziesięciu wiorst od stolicy, toczą się zacięte walki pomiędzy armją narodową, a wojskami Wu-Pej-Fu i Czang-Tso-Lina.

**Bułgaria.** Ostatnio pisma zagraniczne przyniosły wiadomość o napadzie bandy uzbrojonej na granicę jugosłowiańską od strony Bułgarii. Banda ta napadła na jugosłowiańską straż pograniczną, chcąc wpaść na terytorjum Jugosławji. Dzięki jednak silnemu oporowi straży pogranicznej, banda ta zmuszona była do cofnięcia się. Rząd bułgarski nie chce wojny z sąsiadami, a wymienia, że jest to robota Sowietów, którzy opłacają bandy, a to w tym celu, aby wywołać wojnę na Bałkanach.

**Meksyk.** Jakie skutki pociąga za sobą wtrącanie się kleru rzymskiego do polityki poszczególnych państw i narodów, dowodem może służyć Meksyk. W ostatnich czasach rząd Meksyku w Ameryce, nie mogąc już znieść kręactwa, intryg i wtrącania się do polityki rządu — duchowieństwa rzymsko-katolickiego, wydał cały szereg rozporządzeń, skierowanych przeciw temu duchowieństwu. Ostatnie wiadomości donoszą o nowych ograniczeniach, wprowadzonych w tym państwie dla przedstawicieli rzym.-kat. Kościoła. Po wysiedleniu około 3.000 kapłanów i zakonnic, nie mających obywatelstwa Meksyku, i po zamknięciu kilkuset kościołów i klasztorów, należących do cudzoziemskich Stowarzyszeń kościelnych, Rząd Meksyku wprowadził obecnie znaczne ograniczenia i dla przedstawicieli duchowieństwa miejscowych obywateli. Tak, każdy duchowny może wypełniać swe obowiązki tylko z pozwolenia administracyjnej władzy, w przeciwnym razie on jest karany. Opublikowana jest także ustawa, która weszła w życie z dniem 15.VII b. r., która głosi, że rzymsko katolickim księdzem w Meksyku może być tylko obywatel meksykański. Duchowni cudzoziemscy karani bywają pieniądze i wysiedlają ich. Kazania, kierowane przeciwko rządowi i jego rozporządzeniom karane będą więzieniem. Duchownym wzbrania się brania udziału w życiu politycznym i wystąpienia na politycznych zebraniach. W kościołach mogą być odprawiane jedynie modlitwy, w przeciwnym razie kościoły te konfiskuje się i t. p.

Rzymsko-katolicka prasa podniosła krzyk protestu z powodu tych rozporządzeń, nazywając ich gorszemi, aniżeli prześladowania Nerona. Jednakże, wszyscy przyznają, że rzymski kler swoimi postępkami wyzwał powyższe represje po większej części, nie licząc się wcale z wolą swego państwa, a stawiając wyżej wszystkiego międzynarodowe interesy Rzymu.

*Obserwator.*

---

## OGŁOSZENIA.

Od dnia 22 do 25 włącznie b.m. ks. Huszny nie będzie w domu.

---

Dnia 22 b. m. będzie odprawione pierwsze nabożeństwo polskie w Radomsku w parku miejskim, upraszamy przeto wyznawców Polsko-Katolickiego Kościoła Narodowego o jaknajliczniejsze przybycie.

---

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: TOMASZ LEGOMSKI.